

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

300-letnia rocznica ks. Piotra Skargi.

W bieżącym roku obchodzić będzie cała Polska trzechsetletnią rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi.

Wszyscy rozumiemy to i czujemy, że ta rocznica stać się ma świętem narodowym. Skarga — to jedno z największych imion w Polsce, to jeden z potężnych filarów, na którym spoczywa sklepienie Ojczyzny naszej. Wielki mowca i wielki pisarz, mocarz mowy polskiej, wielki obywatel i wielki kapłan, opatrznosciowy mąż Boży — jest po dziś dzień jednym z wodzów duchowych Narodu polskiego; jednym z tych, co łączą i spajają nas wszystkich od strzechy wieśniaczej, która krzepi się „Żywotami Świętych“, do pracowni myśliciela, co wnika w skarby „Kazań sejmowych“ — wszyscy karmimy się Skargą, my pogrobowcy, wszyscy szukamy u niego porady i otuchy. Z pokolenia w pokolenie rośnie zasługa Skargi, a z nią dług naszej dla niego wdzięczności.

Pamięć o Skardze niechże się sta-

nie nawiązkiem godnym tej wspaniałej postaci czynów. Skarga jest w dziejach naszych żywym symbolem i najszlachetniejszym wyrazem nierozdzielnej spójni katolicyzmu i polskości. Gorący miłośnik i sługa Chrystusa na polskiej niwie przez całe swe znojne i święte życie nad tem i dla tego pracował, aby naród swój ukochany uczynić narodem Bożym, aby go uzdrowić, z ran społecznych uleczyć od podstaw do szczytów, jako gmach jasny dla wszystkich postawić. Jest on nie tylko idealnym przedstawicielem katolicyzmu społecznego w Narodzie, ale także wiecznie żywym wzorem dla potomnych w pracy nad odrodzeniem dusz naszych. Znała go Polska i Litwa cała; pełne trudów jego były Warszawa i Wilno, Lwów i Kraków, błogosławili go najubożsi i najbiedniejsi, chorzy i nędzarze, których był opatrznoscią. Dla współczesnych był niestrudzonym apostołem słowa Bożego, był prorokiem, który trudem całego życia przeciwdziałał złym wróżbom własnym i to, „co się ku upadkowi chyliło“ własnymi podpierał ramionami. Dla nas dziś nie przestał być wielkim nauczycielem, z przestróg

i rad przed trzystu laty przezeń dawanych płyną i dziś jeszcze zdroje ożywcze. Słowa jego nabrały po trzech wiekach jeszcze tylko więcej majestatu: bo wypróbowała je wiekowa niedola, a uświęciły je lzy tych pokoleń, co oplakać musiały nieubłaganą prawdę Skargowskiego proroctwa.

Lwów i Kraków, stołeczne miasta nasze, postanowiły uczcić pamięć natchnionego proroka wspaniałymi obchodami.

Niechże prowincya nie pozostanie w tyle pod tym względem. O ile nam wiadomo, zawiązuje się z inicjatywy sanockiego Sokoła komitet obywatelski, który obmyśli sposób uczczenia Skargi w Sanoku.

Popierajmyż szlachetną inicjatywę i uczcijmyż Skargę obchodem narodowym, uczcijmy go rozważeniem dokładnym i wszechstronnem duszy Narodu, którą on tak przeniknął i na wskrós poznął. Nie zagał w pismach jego święty płomień, którym gorzał duch ten proroczy. Rozgrzejmy dzisiejsze ozięble serca przy tem wielkiem ognisku miłości Ojczyzny.

Jerzy Kossowski.

NAD GRANICĄ.

Stoi ciemny, gęsty bór, stoi cicho; gałęzie przygięte ciężarem śniegu ku ziemi, ani drgną. Cisza jest głęboka, tylko od czasu do czasu słychać szelest spadających okiści śnieżnych.

Raptem dały się słyszeć lekkie kroki: wśród drzew zamajaczyły cienie trojga ludzi. Przodem szedł stareńki dziad kościelny, z drewnianym krzyżkiem na piersiach, za nim kobieta młoda i chłop tęg, baczysty z zawieszonym wosem. Chłop na rękach wielkie dosyć zawiniątko niósł, pewnie dziecię w chusty okutane.

Wszyscy troje pomykają rażno, nawet dziaduś mimo swych siedmu krzyżyków. Długo już szli tak milcząc, aż dziaduś pierwszy ciszę przerwał:

— Wiesz Jaguś, żeby ino księdza zastać, bo to i do ehorego mógł pojechać albo do dworu z państwem pogadać; choć on tu nie tak rad po dworach jeździ jak nasz pop. — Tak to się zdaje, ale jegomość to nie tak lekko pracuje. Ja mu to nie zardoszczę. On to ani we wilię nie pewny,

czy będzie miał spokój, bo nuż go do ehorego zawołają i czy deszcz, czy śnieg, to on musi jechać.

— Prawdę gadacie — ozwała się kobieta. Ja to tak: chcę, to na ten przykład pasę krowy, a nie, to Józusiowi powiem, to on napasie. A jegomość to zawždy musi sam, bo ani kościelnego ani organisty nie poszle z Przenajświętszym Sakramentem.

— Nie bajdurzyłabyś — ozwał się mąż, — też gadacie: ty i ksiądz.

Raptem, nim chłop mówić przestał, dziad stanął jak wryty.

— Pst, cicho — syknął — ktoś idzie albo jedzie, czy nie strażnik! Ano Jagna w krzaki!

Skoczyli wszyscy troje w zarośla i znikli. Tylko śnieg z gałęzek strącony wskazywał, że ktoś tędy przeszedł.

Za chwilę wjechał na drożynę strażnik, kozak, na koniu. Drzemał i kiwał się w siodle, nie zobaczył też śladów na śniegu. Minęła chwila. Nasza trójka wyłoniła się z zarośli — pozostali w miejscu czas jakiś i ruszyli mileżkiem drożyną. Niezadługo dostrzegli świecące okienko chat i kominy dymiące i wysoką wieżyczkę kościoła.

Do tego to kościoła zdązali zawsze kryjomo wszyscy polscy rodzice, którzy dzieci

swe po katolicku ochrzcić chcieli, a którzy u siebie we wsi mieli tylko prawosławnego popa i prawosławną cerkiew, za carskie ruble wystawioną.

Proboszcz tego kościółka, człek już stary i siwy, kochany był przez wszystkich okolicznych włościan, bo też serce miał złote i mimo lat swoich zapal młodzieńczy. Nieraz bowiem, gdy się dowiedział, że gdzieś w okolicznej wsi jest śmiertelnie chory chłop, a we wsi tej jest tylko pop carski, to nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo udawał się tam i chorego w ostatnią zaopatrywał drogę. On to zawsze w tajemnicy chrzczył polskie dzieci, a miłość świętej Wiary i Ojczyzny w serca włościan wszczepiał.

I znajomi nasi szli także do chrztu z dzieckiem. Gdy tylko zapukali, natychmiast otworzono im i wpuszczono do wnętrza plebanii.

Ksiądz o nie nie pytając wprost do kościoła poprowadził. Sam poszedł przodem, a za nim dziaduś i księża gospodyni, staruszka i wreszcie rodzice wraz z dzieckiem. Ksiądz otworzył zakrystę i gdy już wszyscy weszli, zamknął drzwi od wnętrza.

Gospodyni przetęgnęła się, wzięła od chłopca dziecko, odsłoniła mu czołko i przykłękała.

Rzućcie grosz.

W krótkim przeciągu czasu targnęła się dwukrotnie w powiecie buczackim zbrodnia ręką, pobudzona nienawiścią plemienną na bratni naród, powodując swoimi napadami przykre i bolesne straty.

Zaledwie przebrzmiało echo bandyckiego napadu siczowników bobulimskich na biorącą udział w festynie polskim w Bobulicach muzykę włościańską z Barysza i Drużynę Bartoszwą z Petlikowic starych — gdy nowy grom wstrząsnął ludnością polską powiatu. — Dnia 21. lipca usunęła zbrodnia ręką jednego z najlepszych i najdzielniejszych pracowników narodowych w Petlikowicach nowych ś. p. **Stanisława Rybickiego**.

Ś. p. Stanisław Rybicki pozostawił dziesięcioro małoletnich, niezaopieczonych dzieci, które wraz z matką wołają o pomoc i ratunek. Zginął on w walce dla idei, nie godzi się więc zapomnieć o biednej wdowie z dziesięciorgiem dzieci, nie można pozwolić im z głodu zginąć, a pamięć tego dzielnego człowieka należy uczcić przez zajęcie się losem jego rodziny.

Będąc żywym narodem, żywo odczuwającym potrzebę podniesienia uczuć obywatelskich i narodowych naszych braci włościan, wystąpić winniśmy w imię równości i wspólności idei i zająć się losem osieroconej rodziny.

W tym celu zawiązał się w Buczaczu z ramiem organizacji Rady narodowej komitet, który ma na celu przyjąć w pomoc sierotom i wybrał skarbnikami pp. Mieczysława Burzyńskiego i Jana Matlachowskiego.

Komitet wspomniany, wydając mniejszą odezwę, zwraca się do społeczeństwa polskiego z tem silnem przekonaniem, że słowa tej odezwy nie przejdą bez echa. Winny się posypać składki w całym kraju od całego społeczeństwa polskiego, winny one iść z pałaców i chat, bo obroczone zostaną dla ratowania sierót po jednym z naszych najgorliwszych współpracowników, zabitym w walce o odrodzenie narodo-społeczne.

Rzućcie grosz, o to Was prosimy.

Listy składkowe należy zamknąć najpóźniej z końcem b. r. i odesłać wraz z zebranymi na nie datkami na ręce wymienionych wyżej skarbników.

Buczacz w sierpniu 1912.

Błażowski Maryan, Burzyński Mieczysław, Chareża Piotr, ks. Fuchs Aureli, Gębarowicz Teofil, ks. Gwoździowski Jan, Jabłoński Karol, Kanarowski Józef, Lewartowski

Józef, Lewicki Jakób, Matlachowski Jan, Niedzielski Andrzej, ks. Rakszyński Ignacy, Rudrof Stanisław, Serwatowski Władysław, Stern Bernard, Świdrygielto-Świderski Stanisław, Tokarski Karol, Wolański Władysław, Wolgner Józef, ks. Wrucha Józef, Znamirowski Jan, Zych Franciszek.

Do młodzieży polskiej słów parę.

Do młodzieży szkolnej i do rodziców dzieci polskich zwracamy się przy nadchodzącym nowym roku szkolnym z gorącym wezwaniem, aby w imię dobra kraju zakupy przyborów szkolnych i wszelkich przedmiotów potrzebnych skierowali wyłącznie na wytwory krajowego, polskiego przemysłu.

Jest już faktem dowiedzonym, że od szeregu lat właśnie młodzież najgoręcej przejęła się sprawą odrodzenia ekonomicznego naszego kraju i że dzięki jej poparciu obce pióra, ołówki, atramenty, kałamarze, zeszyty i t. d. wyparte zostały w znacznej części przez wyroby polskie.

Czytamy też o protestach wnoszonych przez kupców do władz administracyjnych przeciw poparciu przez młodzież wyłączne handlowi sprzedających polski wyrób.

Protesty takie to największe pochwały dla naszej młodzieży — to dowód, że młodzież postępuje nie tylko patryotycznie, ale i rozumnie, bo w umocnionym przemyśle własnym znajdzie i sama za kilka lub kilkanaście lat dostatni chleb. Przemysł potężniejszy wyższy bowiem nie tylko dziesiątki tysięcy robotników, ale i setki, tysiące inżynierów, zawiadowców, buchalterów, sydyków, którzy dziś walczą jeszcze z trudnością o byt w kraju w przemyśle ubogim.

A więc zacna Młodzieży!

Pamiętajcie zawsze i wszędzie o chlebie dla swoich.

KRONIKA.

† **Ks. Antoni Podgórski**. Dnia 6. września b. r. zmarł w Iwoniezu tamtejszy proboszcz ks. Antoni Podgórski.

Była to postać niezwykła, żywy przykład niecodziennego w dzisiejszych czasach zaparcia się swego „ja“ dla dobra bliźnich, — a Sanek może być dumny, że wydał tej miary człowieka.

Cisza była w kościele wielka, ksiądz modlił się chwilę, wreszcie wstał i chrzczył dziecko: „Ja ciebie chrzczę, w Imię Ojca i Syna...”

Po chrzcie przemawiał: — Pamiętajcie, że dziecko to polskie jest i tylko polski pacjent umieć powinno.

Po krótkiej cichej modlitwie wszyscy wyszli z kościoła, ucałowali rękę zacnego kapłana i ku domowi ruszyli.

Dziaduś znów szedł przodem, jako najlepiej drogę znający, szepcząc pacierze i przesuując w ręku paciorki różańca. Kobieta nosła dziecko gwarząc cicho z mężem: — Wiesz, ale takiego człowieka jak ten jegomość to szukać! Ani kopiejki nie chciał wziąć, ochrzcił rażno i takie serdeczne słowo na ostatku rzekł. Oj złoty jegomość!

— Prawda, że dobry — odparł chłop — drugiego takiego nie znajdzie. Ale wiesz, źle z nami będzie, jak się do popa doniesie, że mamy maleńkie. Raz wraz będzie przysyłał, żeby mu je dać ochrzcić. Hm — co tu zrobić.

— E nie dowie się, bo my mu w oczy nie leziemy, a nasi ludzie nie wygadają.

I tak sobie gwarzyli i o biedzie swej i o tem, jak to dziecko wychowywać będą i o tem, jak to ono musi być, gdy wyrośnie. Wnet jednak zamilkli, bo zbliżyli się do pasa gra-

nicznego. Chodziło o to, żeby przejść przez granicę w chwili, gdy kozak tak się oddali, aby ich dostrzedz nie mógł.

Szli wyteżając oczy, bo światło zwodne księżycowe myliło ich. Dech wstrzymywali w piersiach.

— Cosik mi się widzi, że nie dobrze będzie — szepnął chłop. Jakieś złe przecucie serce mu ścisnęło. Przystanął, wciągnął głęboko w płuca powietrze i rozglądał się uważnie. Zdawało mu się, że na zakręcie o kilkadziesiąt kroków przed nim ktoś w krzaki się schował.

— Przemytnik — pomyślał — albo żołdat. Zatrzymał dziada i żonę, kazał im się w zarośla schować, a sam ruszył na zwiady.

Ledwie jednak do skrętu doszedł, rozległ się wrzask:

— Pastoj! kto idiot'!

W pierwszej chwili chłop zmartwiał, serce mu w piersiach bić przestało, wrychle się jednak opamiętał: poskoczył naprzód, chcąc żołdata obalić. Nim jednak dobiegł, rozległ się grzmot po lesie, strzał i chłop ręce rozkrzyżowawszy głowę wstecz przechylił i zwał się na znak. Rękami śnieg począł drapać, oczy szeroko otworzył — i skonał.

A nad nim niebo wyiskrzone było i gwiazdy mrugały żałośnie, jakby płacząc.

Żołdat rozglądał się, kieszenie przy-

Ś. p. ks. Antoni Podgórski urodził się w r. 1848. w Sanoku jako syn starej mieszczańskiej rodziny, której on był już ostatnim po mieczu reprezentantem.

Otrzymałszy przed 34 laty probostwo w Iwoniezu, rozpoczął od razu dzieło miłości Bożej i miłości bliźniego i dzieło to do końca życia prowadził.

Probostwo w Iwoniezu należy do rzędu najlepszych probostw, a mimoto po śmierci ś. p. ks. Podgórskiego nie znaleziono w jego majątku jednej całej sutanny, w którejby go godnie pochować można było.

Za to zostawił po sobie inne wiekopomne pamiątki, a mianowicie: historyczny drewniany kościół odnowił i ozdobił w środku wspaniale, kosztem kilkunastu tysięcy koron. Założył w dużym piętrowym budynku szpital matolek, gdzie po trzydziestu tych biednych rokrocznie karmił i utrzymywał. Wystawił taki sam budynek opodal dla dziewcząt. Zbudował klasztor Felicjanek, w którym zakonnice dają wychowanie ubogim dziewczętom bezpłatnie.

Cały dochód z probostwa na te cele obracał, a sam od ust sobie odejmował, chodził w podartych butach i łatanych sukniach.

Piszący te słowa miał sposobność zetknąć się raz z ks. Podgórskim, a zetknięcie to pozostawiło po sobie niezatarte wspomnienie.

Było to za uczniowskich czasów.

Grono uczniów sanockiego gimnazjum wybrało się na wycieczkę do naszych zdrojowisk. W kieszeniach pustki, więc zdawałiśmy się na gościnność dobrych ludzi, przezwaliśmy księży, a gościnność ta prawdziwie staropolska nigdy nie zawodziła. Między innymi przyszliśmy do Iwonicza i pod wieczór jak w dym na plebanię. I po raz pierwszy nadzieja gościnności zawiodła, — ale nie dla braku gościnności, lecz dlatego, że na plebani nie było ani łyżki strawy, ani grosza w proboszczowskiej kalcie. „Moi drodzy chłopcy“ mówił zakłopotany ks. Podgórski „czemże was przyjmę, wszystko cośmy dziś mieli, zjadły moje nieszczęśliwe matoleki“.

Z podziwem i czcią ucałowaliśmy ręce czcigodnego kapłana i prosiliśmy tylko o nocleg i dostaliśmy go na boisku na gołej ziemi, bo na plebani ani źdźbła słomy nawet nie było.

Już nie niedostatek, ale nędza wyzierała ze wszystkich kątów, ale za to stara świątynia Pańska błyszczała prawie że przepychem, a obok wznosiły się mury przytulku dla najbiedniejszych z biednych.

Cześć pamięci zacnego obywatela kapłana!

trupie obszukał i gwizdząc na alarm pobiegł w stronę sąsiedniej warty.

Niewiasta z jękiem do zwałok męża przypadła: — Zabili mi go! Jezus — Jezus! Zabili! — i nie patrząc co robi dziecko na śnieg cisnęła i białe czoło męża całować poczęła.

A on leżał spokojnie i szeroko otwartymi oczyma w niebo patrzył, jakby stamtąd pomsty wzywał.

Dziaduś obok zmarłego wnuka ukląkł i w oblicze mu patrzył; ani jedna łza mu w oku nie błysła, wyrzekł tylko:

— I ten ostatni od kuli sądeckiej padł, tylko, że tamci w boju, a ten tak!...

Po chwili wstał, wziął nieprzytomną prawie kobietę pod rękę, podniósł ją, dziecko jej podał i poszli.

Ona jęcząc z cicha, on spokojny. W domu czekała ich wieczerna wigilijna.

Smutna wieczorna wigilijna. Żadne z nich nie tknęło niczego, nawet się opłatkami nie przełamali.

A matka chodziła po izbie jak błądza z dziesięciem na ręku i szepiała:

— Zabili go! Jezu!

Nagle przycisnęła mocno dziecko do piersi i krzyknęła przeraźliwie:

— Pamiętaj — Polak jesteście! Pamiętaj! Ojca ci żołdat zabił! — Pamiętaj!...

Wybory do Rady powiatowej, które mają po 9-ciu latach odbyć się ponownie w dniach 30. września i 1. października, wywołują żywe zainteresowanie i agitację w w rozmaitych kołach ludności. Jak wypadną te wybory, komu one przyniosą korzyść, a komu uszczerbek, trudno przewidzieć — w każdym razie napewno można już powiedzieć, że zmienione przez przeciąg czasu 9 letni stosunki w mieście i powiecie znajdują swój wyraz w ukonstytuowaniu przyszłej Rady powiatowej.

Już teraz jest mianowicie wiadome, że na 26 członków Rady pow. będzie wybranych z większej posiadłości w miejsce 6-ciu dotychczasowych tylko 4 członków, kurya wiejska zyskała 2 mandaty i będzie ich miała 11, gminy miejskie wybiorą 10-ciu, a nadto w tym roku po raz pierwszy zostanie wybrany jeden członek z grupy handlu i przemysłu.

Trzeba zauważyć, że najwyższa agitacja wre w kołach syonistów — oraz w kołach ruskieb. W tych ostatnich mianowicie obydwie partie, moskalofilska i ukraińska, gotują się do walki. Moskalofile w obecnej Radzie mają 6 mandatów, ukraińcy żadnego, to też krzątają się żywo, wiecują i agitują, w myśl dewizy, że mają wszystko do zyskania a nie do stracenia.

Rada miejska pracuje. W krótkim poferyalnym czasie już trzy razy zbierała się Rada miejska, a po raz czwarty zwołaną została na dzień 19. b. m. dla załatwienia sprawy rejonu ognowego, która na ostatnim posiedzeniu dla braku czasu spadła z porządku dziennego.

Ostatnie posiedzenie Rady odbyte we wtorek dnia 10. b. m. poświęcone było wyłącznie sprawie kreowania dwu klas dodatkowych szkoły wydziałowej żeńskiej tudzież sprawie otwarcia prywatnego seminarium naucz. żeńskiego względnie przekształcenia istniejącego prywatnego instytutu przygotowawczego na prywatne seminarium. Nadto Magistrat we formie wniosku nagłego zażądał wyboru komisji do ankiety, któraby miała obowiązek wybrania stosownego placu obmyślenia planów i kosztorysów dla budowy nowego gmachu szkolnego. Było to więc posiedzenie poświęcone sprawom oświatowym.

Po złożeniu sprawozdań przez referentów i wyczerpującej dyskusji, która przeciągnęła posiedzenie do godziny 10 w nocy, wśród licznie zebranej na sali publiczności, ciekawej wyniku tych spraw, uchwaliła Rada wszystkie wnioski Magistratu, w szczególności uchwalono kreowanie klasy IV i V szkoły wydziałowej żeńskiej, tudzież poparcie przekształcenia dotychczasowego instytutu naukowego przygotowawczego żeńskiego na prywatne miejskie seminarium nauczycielskie.

Co do szkoły wydziałowej żeńskiej Magistrat zebrawszy daty z innych miast, zreasumował swą dawniejszą uchwałę z 8. lipca b. r. i obecnie oświadczył się za przekształceniem tej szkoły na 5-klasową, czem dał dowód z jednej strony zrozumienia doniosłości sprawy z drugiej zaś, że w sprawie tej wylaźnie tylko względami gospodarczymi się powodował.

Jubileuszowy doroczny zlot IV. okręgu sokolego zwołany dla uczczenia 50-letniej rocznicy powstania z r. 1863. odbędzie się w Przemyślu dnia 22. b. m.

Sanockie gniazdo wysyła duży zastęp ćwiczących drubów.

Sądy przysięgłych. Jutro w poniedziałek rozpoczną się niezmiernie ciekawa rozprawa przed sanockim trybunałem sądu przysięgłych.

Jako oskarżony staje ukraiński paroch ks. Skrodzki z Wołosatego obwiniony o zbrodnię podpalenia.

Teatr premier założony przez lwowskich literatów dla 10 większych miast prowincjonalnych będzie dawał w Sanoku przedstawienia stale raz w miesiącu.

Na razie ustalono program na rok 1912., a wedle niego odbędą się w Sanoku przedstawienia w dniach 9. października, 11. listopada i 9. grudnia.

Komicya wodociągowa król. woln. m. Sanoka odbyła posiedzenie w poniedziałek dnia 2. b. m. pod przewodnictwem asesora

p. Dr. Salamona Ramera, w obecności pp.: inż. Szomka, Dr. Ślaczki, Dr. Spigła, Czarnowskiego, Dr. Biedki, I. Myera, Dr. Zaleskiego, Kawskiego i Dr. Krynickiego, jako lekarza miejskiego i sekretarza. Z odczytanego protokołu okazało się, że ostatnie posiedzenie pełnej Komisji wodociągowej, na którym p. inż. Dziakiewicz dawał wyjaśnienia z poczynionych prac i studyów swoich, odbyło się 20. sierpnia 1910 r., a więc przed przeszło dwu laty! (w ciągu których tylu zacnych obywateli sanockich układało się do snu z rozkoszonym nastrojem, jak to mezdługo — lada dzień — naczczu będą spijać świeżutką z pod czopa wodę tak zachwalaną na owem posiedzeniu — przyp. zecera).

Przewodniczący Dr. Ramer podał w krótkości historię „sanockich wodociągów” — przytoczył poglądy Bodaszewskiego, Kornelli i Dziakiewicza, a wreszcie rzucił kilka krytyczno rzeczowych uwag i otworzył dyskusję, która była nader ożywioną i przeciągnęła się do późna. Przemawiali pp. Szomka, Dr. Ślaczka, I. Mayer, Dr. Spiegel, Czarnowski, Kawski i wiceburmistrz Dr. Biedka, poczem na wniosek p. inż. Szomka zapadła uchwała, aby cały elaborat p. inż. Dziakiewicza Magistrat oddał ekspertom do oceny względnie do przeprowadzenia jeszcze jakich koniecznych prób wedle udoskonalonych metod. Co do osób ekspertów uchwalono zasadniczo ograniczyć się do sił własnych, których mamy podostatkiem i poruczyć tę sprawę p. inż. Szomkowi, aby na Zjeździe techników polskich w Krakowie porozumiał się z najkompetentniejszymi osobistościami.

Przekonani o najlepszych chęciach pp. radnych, zasiadających w tej Komisji, powstrzymujemy się od dalszych uwag, które się wobec tej tak domostej sprawy nasuwają, i zalecamy jedynie możliwy pośpiech, aby choć w części stracenie marnie dwa lata wynagrodzić.

Zapytanie do władz wojskowych w Sanoku? W innych miastach władze wojskowe stanowczo zabraniają żołnierzom uzbrojonym w karabiny oraz chłopom wracającym z tobołkami, kuferkami i karabinem z ćwiczeń — chodzenia po chodnikach bez względu na pogodę. W Sanoku dzieje się niewiadomo, dlaczego inaczej, kto jednak będzie odpowiadał za możliwe wypadki? Oto, we środę 11. b. m. któryś z kompani powracających bardzo przyspieszonym krokiem chłopów (istnie stado spłoszonych bawołów!) o godzinie 8. wieczorem koło apteki p. Kawskiego (czy latarnia koło sądu świeciła!?) skutkiem zagapienia się i następnie zbyt szybkiego zwrotu musnął pewnego pana tak delikatnie bagnetem, iż mu ułamał część przedniego zęba! A gdyby takie spotkanie nastąpiło z mężczyzną o kilkanaście centymetrów niższym? wszak oko byłoby wybitell!

Czy armia austriacka straciłaby na tem, gdyby pochód po chodnikach(!) odbywał się w powolniejszym tempie i gdyby kto pouczył dzieci, jak się trzymać karabin z bagnetem przy wymijaniu ludzi?

Czy może brak inteligentniejszych żołnierzy, którzyby towarzyszyli „obrońcom ojczyzny” przy przejściu przez miasto.

Raut, koncert muz. 45. p. p., tańce, na dochód biednych Twa Winc. a Paulo odbędą się d. 5. października w salach Kasyna. Bufet Pań, kwiaty, marka B. B. i wiele innych „niespodzianek” zapewniają tej tradycyjnej zabawie świetne powodzenie, toby nie otrzymał zawiadomienia, raczy zgłosić się listownie do sekretarza. Łaskawe wcześniejsze datki przyjmuje prezesowa Komitetu.

Pędracka, prezesowa Nawarski, sekretarz Ks. Matwijkiwicz.

Zabawa Jesienna T. S. L. Nasze Koło T. S. L. niema niestety szczęścia. Ile razy urządzi koncert — zawsze niemal publiczność nie dopisze — obecnie zapowiedziało zabawę jesienną na niedzielę w parku Mickiewicza, poczem tańce w sali „Sokoła” tymczasem pierwsza część programu zupełnie odpadła wskutek niepogody, zaś na tańce zebrało się osób bardzo mało.

Abstynencya w zabawie jest smutnym objawem obojętności naszego społeczeństwa dla celów T. S. L.

Niedługo otwartą ma być bursa imienia Tadeusza Kościuszki, a zarząd Koła poraz pierwszy w tym roku stoi bezradny wobec prawie zupełnego braku funduszy.

Pospieszmy wszyscy z wydatną pomocą naszemu Kołu, abyśmy się nie potrzebowali wstydzic, gdyby dla braku funduszy przyszło do zamknięcia bursy.

Syonisci przy robocie. Koło tutejsze syonistyczne istotnie nie spi i stara się pozyskiwać jak najszersze masy. Bierze się do tego bardzo zręcznie urządzając odczyty, zebrania towarzyskie, przedstawienia i koncerty I tak, w niedzielę dnia 8. b. m. staraniem tego Koła odbył się w sali „Jid Charuzim” odczyt dra Zippera „O życiu żydowskim w Palestynie”.

Przykry objaw. Równocześnie dwa pisma zastanowiły swe wydawnictwa: „Bojkot” miesięcznik informacyjno-agitacyjny we Lwowie i „Kupiec polski”, dwutygodnik, organ kupiectwa polskiego w Krakowie. Redakcyo obu pism motywują swój krok brakiem funduszy potrzebnych na pokrycie kosztów druku i t. d.

Oba pisma spodziewają się, że znajdują się czynniki, które umożliwią podjęcie na nowo wydawnictwa. Ciekawi jesteście, ilu czytelników miały te pisma w „ruchliwym” pod względem umysłowym i literackim Sanoku. Zdaje się, że nie wielu.

Nietykalność prawa domowego. Ważne rozstrzygnięcie zapadło na posiedzeniu Najwyższego Trybunału kasacyjnego z dnia 25. lipca b. r. Wskutek zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratora generalnego, uznał Najwyższy Trybunał, że niema przedmiotowej istoty czynu karygodnego według §. 491. w wypadku, gdy kto celem usunięcia obcego z swego lokalu wzywa służącego, aby sprowadził policję i używa przy tem wobec natręta słów: „wynoś się”. Na podstawie takiego postępowania nie można skarżyć o obrazę czci, gdyż skarżący dopuścił się naruszenia prawa domowego przez to, że pozostał w lokalu w brew woli właściciela. Orzeczenie to ma ogromne znaczenie dlatego, ponieważ ani ustawa karna, ani cywilna nie dają dostatecznej ochrony przeciw mniejszym naruszeniom prawa domowego.

Ośmiu Kohnów na jednej rozprawie. Przed sądem przysięgłych w Wiedniu odbyła się rozprawa przeciwko ośmiu oskarżonym o kradzież, z których każdemu z urzędu przydzielono obrońcę. Ponieważ dzieje się to porządkiem alfabetycznym, a kolej właśnie przypadła na literę K, przeto obrońcami zostali: dr. Aleksander Kohn, dr. Artur Kohn, dr. Berthold Kohn, dr. Emil Kohn, dr. Gustaw Kohn, dr. Józef Kohn, dr. Karol Kohn i dr. Leopold Kohn. W Wiedniu jest jeszcze trzech adwokatów Kohnów. Ale nie starczyło już złudzieji.

Areszt śledczy. Z dniem 14. września b. r. wejdzie w życie bardzo ważny przepis nowej ustawy z 20. lipca b. r., który brzmi: „Areszt tymczasowy i areszt śledczy, jaki skazany ucierpiał przed ogłoszeniem wyroku pierwszej instancji, ma być policzony zarówno przy karach (aresztu i więzienia) jak i przy karach pieniężnych, o ile skazany aresztu tego nie zawinił”.

Dotychczasowa ustawa karna uwzględniała niezawiniony dłuższy areszt śledczy tylko jako okoliczność łagodzącą winę, podczas gdy nowa ustawa zaleca sądowi wyrokującemu potrącić od wymierzonej kary ten okres czasu, przez który skazany pozostawał nie z jego winy w areszcie śledczym, lub tymczasowym.

Doniosłość tej ustawy jest bardzo wielką, szczególnie w Galicji, gdzie bardzo często areszt śledczy przeciąga się po za przepisaną normę. W Niemczech od wielu już lat potrącają areszt śledczy od wymierzonej kary.

Odpowiedzialny redaktor: Michał Poliak.



Stały Teatr elektryczny W SANOKU.

Program na 15. b. m.

1. Osy (zdjęcie naukowe),
2. Rozalia sprzedaje mlecznienie (komiczne),
3. Pałac królewski Trianon (kolor. wsp. zdjęcie z nat.),
4. Śmierć Saula (wielki kolor. dramat biblijny),
5. Lehman dziękuje za życzenia (wesola farsa odegrana przez małego Lehmana),
6. Straż Napoleona (pięknie kolorowany dramat historyczny z życia wielkiego cesarza),
7. Dziennik Pathégo Ostatnie nowości z całego świata.
8. Zakochany Maks (komedia odegrana z niezrównanym humorem przez najlepszego komika).

Ceny wstępu: Miejsca I. 1 K., miejsca II. 80 h. III. 60 h., dla pp. Studentów, Wojska i dzieci niżej 10 lat na III. miejsca zamiast 60 h. tylko 30 h.

Początek przedstawień o 3¹/₂, 6 i 8. wiecz.



W TYM ROKU JUBILEUSZOWYM
czytajmy wszyscy

DZIEŁA X. Piotra Skargi!

Najnowsze tanie i popularne wydanie, zaopatrzone życiorysem oraz dokładnymi objaśnieniami niezmiennego tekstu przygotowała

Krakowska Drukarnia Nakładowa:

I. Żyoty Świętych Polskich

(ŚŚ. Wojciech, Jędrzej Żórawek, Stanisław Biskup, Jadwiga, Jacek, Salomea, Kunegunda, Jan Kanty, Kazimierz Królewicz i Stanisław Kostka).

Cena 60 hal.

II. Wybór pism

(Kazania Sejmowe, Nabożeństwo żołąnierskie, Kazania na niedziele i święta, Bractwo Miłosierdzia, Kazania przygodne i inne).

Cena 80 h.

III. Wybór Żyotów Świętych Starego i Nowego Zakonu

(Job św., Eliasz Prorok, Judyta wdowa oraz SS. Anna, Józef, Paweł, Jan Ewangelista, Zofia, Ceoylia, Barbara, Antoni pustelnik, Aleksy, Grzegorz Wielki, Wacław, Stefan, Franciszek z Asyżu, Katarzyna ze Sieny).

Cena 1 K.

Nabyć można we wszystkich księgarniach oraz wprost w Krakowskiej Drukarni Nakładowej Kraków, Kopernika 8.

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie za oba wydania miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor.

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr.; kwartalnie z jednorazową przesyłką 8 kor., z dwurazową 9 kor. 50 gr.

Poza granicami Austrii miesięcznie 4 kor.

Wydawca: Spółka wydawnicza.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla Galicji Zachodniej

SANOK

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!

Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania po cenach bardzo umiarkowanych

parcele budowlane na „Wójtostwie“

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Feliks Giela
burmistrz.

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO GĘŁOPA

pierwsze w literaturze polskiej, wydała

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA

pod tytułem:

JAN SŁOMKA

wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA

od pańszczyzny do dni dzisiejszych.

Książka ta, do której przedmowę napisał prof. Uniw. Dr. Fr. Bujak, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracji z natury. — Cena K. 1'80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika 8.

Ruch pociągów kolejowych od 1. maja 1912.

Przyjazd:		Odzjazd:	
Stacya Sanok.	Przyst. Posada sanocka.	Stacya Sanok.	Przyst. Posada sanocka.
4-08	ze Lwowa, Przemyśla	4-15	do Sambora, Lwowa
7-26	z Zagórza, Mezö-Laborcz	4-12	do Jasła, Rzeszowa,
8-20	„Jasła, Rzeszowa, Krakowa	7-36	do Zagórza
10-24	ze Lwowa, Przemyśla	8-24	do Przemyśla, Lwowa
1-33	z Zagórza (szkolny)	9-51	do Zagórza, Mezö-Laborcz
2-29	z Jasła, Rzeszowa, Krakowa	10-26	do Jasła, Rzeszowa, Krakowa
2-33	ze Lwowa, Przemyśla	1-43	do Zagórza (szkolny)
5-43	z Zagórza	2-34	do Przemyśla, Lwowa
7-30	z Jasła, N. Sącza	2-35	do Jasła, Tarnowa
8-25	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora	5-46	do Jasła, Rzeszowa
10-48	z Krakowa, Jasła, Rzeszowa	7-35	do Zagórza, Przemyśla
10-31	ze Lwowa, Przemyśla	8-46	do Zagórza
		10-52	do Przemyśla, Lwowa

Drukiem Fr. Patały w Sanoku.